Nr. 50.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9.15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

Wtorek, 3 marca 1885.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 marca.

(Przesilenie ministeryalne w Anglii; wiadomość biura Reutera o pozostaniu gabinetu Gladstona przy sterze rządu; obrona ministerstwa przez lorda Granvilla; głosowanie posłów irlandzkich przeciw gabinetowi. — Artykuł „Norda“ brukselskiego o stosunkach angielsko-rosyjskich w sprawie heracko-afgańskiéj; wyjazd ministra Tołstoja do Liwadyi; zakaz, zabraniający cudzoziemcom nabywania i eksploatowania min złotych na rosyjskiem wschodniem wybrzeżu oceanu Spokojnego. — Z wojennego teatru w Sudanie i Chinach; rzeź Europejczyków w Chartumie; pokojowe usposobienie Chin i zatarg francusko-angielski, czy ryż uważać należy za kontrabandę, czy też nie. — Włosi na brzegach morza Czarnego.)

Czy gabinet Gladstona wręczy królowéj dymisyą, czy zechce daléj kierować losami Anglii — oto kwestya, nad którą od soboty łamie sobie głowę świat polityczny. Jakie stawiają horoskopy liberalnemu ministerstwu dzienniki angielskie — wiemy z sobotnich telegramów. Prasa pruska liczy i dziś na pewno na upadek rządów Gladstona; korespondent paryski „National Ztg.“ donosi nawet w drodze telegraficznéj, że całe ministerstwo podało się do dymisyi a ster rządu obejmie gabinet koalicyjny, tj. składający się z wigów i torysów. Tymczasem były to tylko domysły. Po zapadnięciu wotum nagany w Izbie lordów i po odrzuceniu wniosku Northcotego przez Izbę gmin zebrała się o godzinie 2 z południa Rada ministeryalna na posiedzenie, które trwało do pół do 7 wieczorem. Biuro Reutera dowiaduje się z „jak najlepszego źródła,“ że ministrowie postanowili nie opuszczać swych stanowisk. Wiadomość ta zasługuje na większą wiarę, aniżeli wszyscy razem korespondenci gazet niemieckich. Gabinet Gladstona przegrał całkiém batalią w Izbie wyższéj, a w Izbie niższéj odniósł zwycięztwo Pyrusowe, bo tylko 4 głosami większości; czy mimo to zdoła przy tak drobnéj większości rządzić krajem, nie naszą rzeczą rozstrzygać. Wyręczą nas w tém dzienniki angielskie, których głosy nie omieszka nam zakomunikować telegraf. Ze na premiera angielskiego posypią się nowe obelgi ze strony dzienników niemieckich — nie potrzeba dodawać. Kończąc rzecz téj wielkiego znaczenia kwestyi, wypada nam podać obronę rządu w Izbie lordów przez samego ministra spraw zagranicznych, który przynajmniéj de nomine odpowiada za wszystkie błędy gabinetu, popełnione za granicami kraju. Lord Granville, — odpierając na piątkowém posiedzeniu Izby lordów zarzuty opozycyi, tak mówił: „Ziarno wielu dzisiejszych trudności zasiał rząd poprzedni. Kanclerz niemiecki jest przeciwnikiem polityki, jaką Anglia prowadzi w Egipcie. Książę Bismarck jest jednym z największych mężów dzisiejszego wieku; każdy naród pragnie jego przyjaźni. Mimo to nierozumiem, dla czegoby Anglia miała się wyrzec wszelkiéj swobody akcyi w kolonialnych i zagranicznych sprawach. I na politykę poprzedniego rządu co do Egiptu nie godził się ks. Bismarck; radził on, ażeby Anglia zabrała Egipt — podarku tego nie przyjął Beaconsfield.“ Obrona to bardzo zręczna. Minister Granville wywiesił w niéj wysoko sztandar angielskiego honoru; otwarcie bowiem wyrzekł, że choć ks. Bismarck wielkim jest człowiekiem, nie wypada ztąd jednak, iżby gwoli Niemców miała W. Brytania schodzić z wysokiego stanowiska, jakie zajmuje w sprawach kolonialnych. Przypomnienie torysom, iż ich przywódzca, lord Beaconsfield nie przyjął z rąk niemieckich tego podarku Danaów, jakim jest Egipt — było bardzo na miejscu, głównie z tego względu, że Francya przypomni sobie, jakiego to ma przyjaciela w osobie księcia Bismarcka, który wbrew jéj aspiracyom chciał Anglii narzucić Egipt. — Notujemy wreszcie, że na piątkowém posiedzeniu Izby niższéj z mniejszością a więc przeciw gabinetowi głosowało 39 posłów irlandzkich pod wodzą Parnella, daléj kilku liberałów, pomiędzy tymi Goschen i Forster.

Pomiędzy prasą angielską a rosyjską toczy się dotąd polemika o Herat. „Nord“ brukselski zamieszcza z jak „najlepiéj poinformowanego źródła“ (tak je nazywa telegram biura Wolffa) artykuł, w którym wyjaśnia wszystkie fazy, przez jakie przechodziły rokowania Anglii i Rosyi w sprawie afgańskiéj. Artykuł kończy się temi słowy: Rosya zamierza szanować istniejące układy o Afganistan, ale tylko pod tym warunkiem, że i druga strona szanować je będzie. Czysto po moskiewsku; rząd rosyjski będzie mógł każdéj chwili zrobić Anglii zarzut, że łamie układ, a wtedy Herat będzie w ręku Rosyi. — Nie była bezpodstawną pogłoska, skazująca hr. Tołstoja na dymisyą. Wedle „Graždanina“ udaje się rosyjski minister spraw wewnętrznych w środku bm. do Liwadyi na Krymie, ażeby tam sobie wypocząć; zatrzyma jednak tekę ministerstwa; w czasie jego nieobecności załatwiać będzie prawdopodobnie sprawy urzędowe adjunkt p. Tołstoja, p. Durnowo. — Ten wyjazd p. Tołstoja zakrawa na dymisyą. — „St. Pet. Wied.“ ciekawą podają wiadomość, która nie omieszka wywołać w Europie oburzenia na Rosyą. Oto car udzielił sankcyi uchwale rady państwa, zabraniającéj na przyszłość cudzoziemcom nabywania i eksploatowania pól i min złotych na rosyjskiém wybrzeżu oceanu Spokojnego.

Z wojennego teatru w Sudanie nie nadeszły do Londynu nowe doniesienia. Ze spraw dawniejszéj daty zapisać należy, że według listu pewnéj zakonnicy z domu misyjnego w Omdurman, a nadeszłego do Dongoli, ztamtąd do Metammeh, w końcu do Korti, wymordowało wojsko mahdiego w Chartumie 2000 Europejczyków różnéj narodowości i wiary.

Z Chin, z miasta Szangaj, otrzymała ajencya Havasa następującą wiadomość: „Według obiegającéj po Pekinie pogłoski, zawezwała cesarzowa wszystkich dostojników państwa, ażeby wyrazili swą opinią, czy Chiny mają daléj prowadzić wojnę z Francyą, czy też zawrzeć z nią pokój.“ — Nieprzyjaciel, który chce się nad tém zastanawiać, czy prowadzić wojnę, czy układać się, jest już pokojowo usposobiony; byłaby to więc pomyślna dla Francyi wiadomość. Na nieszczęście utwierdza w uporze Chiny Anglia, którąby chciała, ażeby państwo niebieskie wydobywało dla niéj kasztany z ognia. Ta postawa W. Brytanii zniewoliła rząd francuski, że przesłał do admirała Courbeta rozkaz, ażeby ściśle kazał przetrząsać okręty wszystkich narodów i zabierać to, co uważać należy za kontrabandę wojenną. Pomiędzy innemi uznała Francya i ryż za kontrabandę. Rząd angielski i jego dzienniki wywodzą, że artykuł ten pożywienia nie może wchodzić w zakres wojennego przemytnictwa; prasa francuska przypomina więc Anglii, że i ona rościła pretensye do uznania węgli za kontrabandę, przeciw czemu Francya zawsze protestowała a mimo to Anglia swoje przeprowadziła. Tak samo — pisze „Temps“ — postąpi sobie Francya i zabierać będzie ryż. — Nie bardzo to przyjazne stósunki!

Druga wyprawa włoska przybyła w piątek do Assabu; dnia następnego miało wojsko wysiąść na ląd. Włochy sprzątają już owoce swego przedsiębiorstwa. Jak donoszą do „Tempsa“ z Aden, miało w Zeilah wybuchnąć powstanie plemienia Sommalis; kraj Zeilah i Moka zajęli, jak wiadomo, Włosi. Podobno władzca Abissynii wrogo jest usposobiony względem nowych tych gości na brzegach morza Czerwonego. Na rozkaz króla Jana miano w Massowie aresztować jakiegoś Włocha Bombelli; dzienniki włoskie zaprzeczają naturalnie téj pogłosce.

Walka w sejmie pruskim.

II.

E. ***Ksiądz Arcybiskup Kardynał Ledóchowski.*** Pan minister powiada w swéj mowie z dnia 24 lutego (sten. zap. 639 str.), że „w drugiéj połowie urzędowéj czynności ks. Kardynała Ledóchowskiego uwydatnia się wyraźna dążność do wywalczenia duchowieństwu dominującego stanowiska w ruchu narodowym. Jeszcze i dzisiaj — czytamy daléj — kwestya ta jest w rozwoju i ***walka pomiędzy „Kuryerem“ a „Dziennikiem Pozn.“ jest jeszcze dzisiaj znamieniem tego ruchu.***

„Nie wątpię wcale — mówił p. minister daléj — że partya szlachecka będzie coraz więcéj podbita przez partyą duchowną.

„Kiedy przy pierwszych wyborach do parlamentu niemieckiego w W. Księstwie Poznańskiém agitacya z kazalnic tak wielką była, że nawet w rozprawach sejmowych szeroko o tém mówiono (książę Bismarck wystąpił wówczas bardzo groźnie. Red. „Kur. Pozn.“) poproszono ks. Arcybiskupa, aby temu na przyszłość zapobiegł i powiedziano mu przy téj sposobności, że inspekcya szkólna odebrana będzie około 90 księżom, o których wiadomo, że z ambony dowodzili walką wyborczą.

W piśmie z dnia 25 listopada 1867 r. wystósowaném do ministra wyznań prosił Arcyb. Ledóchowski, aby téj groźby nie wykonywano, dodając: że „celem jego jest utwierdzać w duchowieństwie i popierać prawdziwie lojalne usposobienie i działanie.“

„Party przez rząd, wystąpił Arcybiskup przeciw księżom na drodze dyscyplinarnéj. Wówczas to wyszło na jaw wielkie rozgoryczenie księży przeciw Arcybiskupowi. Wtedy pojawiła się broszura bezimienna, ale prawdopodobnie napisana przez ks. Prusinowskiego,*) któréj autor dowodzi, że duchowieństwo źle rozumie Arcybiskupa, który jest szczerym Rzymianinem, ale też i dzielnym Polakiem; Polska — powiada autor — zginęła, bo się nie trzymała ściśle Kościoła, **tylko przez Kościół może Polska dojść do wolności,** ale do tego potrzeba, aby Kościołowi przyznano stanowisko kierownicze, podczas kiedy dotychczas partya narodowa wyzyskiwała duchowieństwo. Dopóki ten zwrot nie nastąpi, potrzeba tymczasem, aby się duchowieństwo powstrzymało od ruchu narodowego. We właściwéj chwili, powiada autor, wystąpi Arcybiskup i przemówi w innym tonie.

„Pierwsze ślady zmiany w Arcyb. L. widać w liście pasterskim z dnia 16 marca 1871, w którym głosi, że obowiązkiem i prawem duchowieństwa jest starać się o wybór posłów „ultramontańskich“ (?!). Od daléj sięgających agitacyi odradzał — ale na końcu czytamy, że duchowieństwo może być pewne, iż na przypadek zmiany jakiéjkolwiek nie zaniedba ks. Arcybiskup dać odpowiedniéj wskazówki.“

„Co to miało znaczyć, to pokazało się późniéj. Pewien dziennik lwowski zamieścił w roku 1877 korespondencyą z Rzymu, w któréj wyraźnie powiedziano, że teraz stał się Arcybiskup „gorliwym Polakiem“. W końcu wyrażono życzenie, aby Polacy, zapomniawszy o Wersalu, mogli zawołać ze względu na najnowsze zasługi Arcybiskupa: „Prymas z narodem — naród z Prymasem“. (Była to, jeśli się nie mylimy, „Gazeta narodowa“. Red. „Kur. Pozn.“).

„Kuryer Pozn.“ ogłoszony został przez Arcybiskupa jako organ jego, mający dyecezyanom komunikować jego rozkazy po wygnaniu z archidyecezyi. W roku 1879 ogłoszono w tém piśmie list z Rzymu, „pochodzący ze źródła, nie pozostawiającego żadnéj wątpliwości“ — jak powiada Redakcya. W liście tym wydano rozkaz, aby wybory do sejmu pruskiego odbyły się pod hasłem partyi katolickiéj, w połączeniu z hasłem obrony praw narodowych w W. Ks. Poznańskiém.“

W liście tym, który miał sprowadzić połączenie partyi katolickiéj, z narodową, powiedziano: „my, którzy **zmuszeni** jesteśmy należeć do pruskiéj monarchi.“

I inne tego rodzaju enuncyacye wyszły z Rzymu od JE. Kardynała Ledóchowskiego — a nie należy pominąć, że **Kardynał Ledóchowski został skazany za obrazę majestatu** w przypadku, w którym bardzo ostro zadokumentował stanowisko swoje wobec monarchy.“

„Dla charakterystyki duchowieństwa wielkopolskiego dodam, że w roku 1863 ruchy powstańcze znalazły w szeregach duchowieństwa tak silny udział, iż rząd królewski ujrzał się zniewolonym udać się do Papieża, który na skargi posła odpowiedział według raportu urzędowego: „Wiemci ja, jak źle się dzieje, że Arcybiskup jest zupełnie w ręku bardzo niebezpiecznych ludzi — i wysłałem do Poznania bardzo surowe listy.“

„Prymat Arcybiskupa Ledóchowskiego rozciągał się i po za granice państwa pruskiego, i nie był tak niewinny, jak twierdzi ks. dr. Jażdżewski. Były Biskup-Sufragan Janiszewski, który dawniéj zajmował wybitne stanowisko, przedstawiając pielgrzymów słowiańskich księdzu Kard. Ledóchowskiemu, nazywał go „Arcybiskupem i Prymasem, który jest nie tylko stróżem swojéj trzody, ale także i reszty polskich dyecezyi.“

Za czasów Arcybiskupa Przyłuskiego przyjęło go duchowieństwo dekanatu bukowskiego w październiku 1861 roku „jako pierwszego pomiędzy polskimi książętami Kościoła, jako spadkobiercę najwyższéj władzy świeckiéj w naszéj Ojczyźnie.“

W narodzie polskim zakorzeniła się silnie tradycya, iż z prymatem połączona jest także najwyższa władza świecka pod nieobecność króla polskiego. Dowodzi tego i broszura, którą wydawnictwo ks. Fr. Bażyńskiego na wiosnę roku 1882 w wielkiéj liczbie rozdawało; jest to życiorys ks. Arc. Led., Kard. św. rzymsk. Kościoła i „Prymasa Królestwa Polskiego.“ Końcowy ustęp téj broszury brzmi:

„piszemy o tém wszystkiém dla tego obszernie, ponieważ gdy się Bogu spodoba, abyśmy polityczną wolność znowu odzyskali — wtedy nikt inny, jeno Prymas Polski będzie upoważniony do kierowania wyboru przyszłego króla.“

Ta myśl pokutuje ciągle, jak to pomiędzy innemi udowodniłem w roku zeszłym w „Kur. Pozn.“ i „Gońcu Wielkop.“

W końcu opowiada minister o sfałszowaniu przez Arcybiskupa modlitwy kościelnéj, o czém już pisaliśmy.

Zobaczmy teraz, czego pan minister dowiódł w tym długim wywodzie, plączącym się w datach i cytatach.

Tezą jego jest: duchowieństwo agituje w celach narodowych, ten ruch popierali Arcybiskupi Przyłuski i Ledóchowski.

Jako dowód winy duchowieństwa ma służyć agitacya przy wyborach do parlamentu północno-niemieckiego związku w roku 1867. Rzeczywiście w mowie księcia Bismarcka, wygłoszonéj w parlamencie w roku 1867 z powodu protestacyi posłów polskich, znajdujemy kilka nazwisk księży wielkopolskich, zostających pod zarzutem „gwałtownéj“ agitacyi, i to z ambon. Wina ich była zapewne taka sama, jak księdza Arcyb. Ledóchowskiego, tj., że zalecali wiernym, aby głosowali na katolików i Polaków. Ot wszystko!

Dowodem, że duchowieństwo dąży do opanowania ruchu narodowego — pod wodzą Arcybiskupów — ma być walka „Kuryera“ z „Dziennikiem,“ przy czém p. minister odgrywa rolę proroka i przepowiada zwycięstwo duchowieństwa nad szlachtą.

Przesłanka p. ministra jest fałszywą; „Kuryer“ nie reprezentuje bynajmniéj przeciwieństwa księży do szlachty, do obywateli; bynajmniéj; „Kuryer“ reprezentuje zastęp ludzi, którzy trzymają się zasad wiary katolickiéj i konserwatywnego kierunku w polityce i w życiu społecznem. Zastęp ten tworzą nie sami tylko księża, ale także bardzo poważna liczba obywateli świeckich wszystkich warstw społecznych, a możemy pana ministra zapewnić, że w téj liczbie żywioł świecki przeważa.

2. W roku 1867, a więc w rok po objęciu rządów naszéj archidyecezyi, rząd pruski stawiwszy na mocy „berychtów“ i denuncyacyi twierdzenie, że księża, których 5 nazwisk wymieniono, agitują bardzo nieprzyjaźnie dla państwa — grozi Arcybiskupowi, że 90 księżom odbierze inspekcyą szkólną; Arcybiskup remonstruje — a rząd przyrzeka, że cofnie groźbę, jeśli Arcybiskup wytoczy księżom dyscyplinarne śledztwo.

Przytaczamy ten fakt z naciskiem; może on otworzy oczy tym resztkom, którzy jeszcze wypadków ówczesnych zrozumieć nie umieją.

3. Jak poseł Windthorst w odpowiedzi swéj danéj panu ministrowi, bardzo trafnie powiedział — wezwanie do wiernych w liście pasterskim z roku 1871 nie było żadną zbrodnią, żadną zmianą „zapytrywań“, lecz spełnieniem obowiązku. Ksiądz Arcybiskup wyraźnie wstrzymuje jeszcze duchowieństwo od agitacyi, aby nie narażać stanowiska księży jako inspektorów szkólnych. I jak za to wywdzięcza się rząd pruski? Oto ustawą o inspekcyi szkólnéj, odbierającą prawie wszystkim księżom nadzór nad szkołą — i całym szeregiem ustaw majowych! Dziś p. minister występuje jeszcze z oskarżeniami na ks. kardynała! — na podstawie czego? Na podstawie bezimiennéj broszury i wykrzyknika w korespondencyi rzymskiéj do „Gazety narodowéj“: „Naród z Prymasem! Prymas z Narodem!“

4. Pan minister poczytuje za zbrodnią księdzu kardynałowi, że w „Kuryerze“ postanowił ogłaszać swe rozporządzenia — i że w r. 1879 w numerze 211 tegoż pisma z dnia 14 września ogłosił list, pod którym wprawdzie nie jest podpisany, ale któryby za list J. Eminencyi uważać można.

Ów zamiar ogłaszania swych rozporządzeń w „Kuryerze“, który zapewne znany jest p. ministrowi z jakiego tajnego okólnika, nie jest zbrodnią, bo przez to ks. kardynał nie uznał jeszcze „Kuryera“ za organ urzędowy, i sam p. Gossler nie śmie tego twierdzić, chociaż na księdza Arcyb. Przyłuskiego zwalał odpowiedzialność za artykuł „Tyg. kat.“ Powtóre zaś „Kuryer“ — chociaż często bywał karany przez sądy pruskie, nie dopuścił się dotąd żadnéj zdrady stanu, ani też niczego takiego, coby Biskupowi katolickiemu nie pozwalało w nim ogłaszać swych rozporządzeń.

List z r. 1879, o którym „Kuryer“ powiada, że to „głos znany dobrze Polsce całéj“ nie zawiera nic zdrożnego — a chociaż się panu ministrowi nie podoba wyrażenie, że my Polacy „zmuszeni jesteśmy należeć do Prus“ — to my faktu zmienić nie możemy. Myśmy się do Prus ani do północnego związku, ani do Niemiec sami nigdy nie kwapili — a jeśli nas do téj spółki zniewolono, to niech nam wolno będzie przynajmniéj ten fakt skonstatować, a powtóre niech tacy panowie Haugwitze nie żądają od nas ofiar z najświętszych dóbr każdego narodu, jakiemi po religii są język i narodowość.

5. Że ks. kardynał Arcybiskup skazany został za obrazę majestatu królewskiego, to jest fakt bardzo charakteryczny, do którego jeszcze powrócimy. Rzuca on jaskrawe światło na nasze stósunki; każdy kto znał dostojną osobę naszego Arcypasterza, zrozumie, co to znaczy, jeśli się twierdzi, iż Biskup katolicki w ogóle a tém więcéj nasz Arcypasterz mógł się dopuścić obrazy majestatu.

6. Kiedy Najprzew. ksiądz Biskup Janiszewski mówił w Rzymie, że ksiądz Kardynał jest stróżem nie tylko swojéj trzody, ale i innych dyecezyi polskich, to w tych słowach chciał niezawodnie powiedzieć, że Jego Eminencya przebywając w Rzymie przy boku Papieża, jako członek św. Kolegium, ma sposobność opieką swą otaczać i inne dyecezye polskie, które się do niego o pomoc udawają.

7. ***Wydawnictwo księdza Bażyńskiego*** nie istnieje wcale — i raz przecież powinnaby ta nomenklatura ustać.

Jest to prywatne przedsiębiorstwo nakładowe, któremu śp. ks. Bażyński służył za życia jako firma — ale które dzisiaj ma inną nazwę, którąby się zadowolić mogło, nie narażając duchowieństwa na niepotrzebne zarzuty i odpowiedzialność za to, co się drukuje z prywatnéj fantazyi.

Wydawnictwo imienia śp. ks. Bażyńskiego jest dziś przedsiębiorstwem prywatném dra Rzepeckiego.

8. Ksiądz Biskup Marwicz nie pochodzi z protestanckiéj rodziny brandenburskiéj v. d. Marwitz — lecz z katolickiéj i polskiéj rodziny Marwiczów z Kaszub. Smutną jest zaiste rzeczą, że sędziwemu dostojnikowi, strapionemu nadto śmiercią brata, przysparza się przykrości, rozstrząsając w tak lekceważący sposób: Ein Marwitz — ein Pole! — jego osobiste sprawy, do których nie każdemu wolno się mięszać. Donoszą nam z Berlina, że nawet w dworskich kołach nie bardzo łaskawie przyjęto te narodowo-inkwizytorskie zapędy.

*) Domysł ten jest najzupełniéj fałszywy, gdyż w r. 1868 ks. Prusinowski nic nie drukował. Red. „Kur. Pozn.“)

Mowa posła Kantaka.

Celem odparcia zaczepek posła Wehra, który w piątek zeszły uderzył na trwogę rozpaczliwym okrzykiem: ***„Polacy się mnożą!“*** wystąpił w sobotę poseł Kantak i ze zwykłą zręcznością wykazał całą niedorzeczność nieprzyjaznych nam wywodów.

Poseł K. Kantak.

Panowie pozwolicie, że jeszcze na chwilę zajmę waszę uwagę posłem „niemieckiego języka,“ dyrektorem krajowym dr. Wehrem. (Wesołość). Mieliśmy tutaj w dawniejszych latach posłów, z których jeden odznaczał się polonofobią, drugi polonoidiosynkrasią. Dzisiaj z przeciwników naszych jest dla mnie dr. Wehr daleko bardziéj zajmującym z powodu wczorajszéj mowy swojéj. Nie zajmuje mnie tyle treść téj mowy — gdyż na daty przytoczone przez dr. Spahna wcale nic nie odpowiedział — ile raczéj cały jéj charakter. P. dr. Wehr zamiast zwalczać te daty, albo inne przytoczyć, przeniósł zaraz tę kwestyą z potrzeby nauki na pole polityczno-narodowe. Nie wiem, czy to uważa za osobną czynność swego urzędu jako dyrektor krajowy w dzielnicy zachodnio-pruskiéj, zamieszkałéj tak samo przez Polaków, jak przez Niemców — że skoro tylko ktoś wystąpi w obronie ludności polskiéj, on zaraz wytacza przeciw Polakom najróżnorodniejsze skargi, jak np. zarzut agitacyi, który sto razy zbity, sto razy powraca. Ja z méj strony byłbym uważał za rzecz odpowiedniejszą, gdyby to był uczynił kto inny, a nie dyrektor krajowy dzielnicy pruskiéj. I cóż było główną treścią jego przemówienia? Był to ***okrzyk boleści i okrzyk trwogi***:

Polacy mnożą się w Prusach Zachodnich!

M. P. Zródło, z którego p. dr. W. pewnych dat zaczerpnął, nie jest mi znane. Od więcéj, niż 20 lat daty statystyczne zbierane bywają nie według narodowości, lecz według wyznania. Gdy katolików, albo przynajmniéj większą część katolików uważamy za Polaków, wtedy Panowie występujecie tu zaraz z wielką liczką katolików niemieckich, aby liczbę Polaków zmniejszyć. P. dr. W. zdaje się trzymać przeciwnéj metody, gdyż aby dowieść, że Polacy się mnożą, przypuszcza, że liczba Polaków równa się liczbie katolików. P. minister przytoczył nam także jako powód wzmagania się liczby Polaków tę okoliczność, że tam przybywa znaczna liczba zbiegów z Królestwa, których w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj ma być 9612. Z góry zaraz robię tę uwagę, że jeśli pan minister chce z tego wysnuwać wnioski co do położenia szkólnictwa w Prusach Zachodnich, to te wnioski będą niezupełnie słuszne, jeżeli nie odciągnie od owych 9000 znacznéj liczby zbiegów żydowskich (głosy: to są włóczęgi!), którzy ze szkołami chrześciańskiemi nic wspólnego nie mają. Z drugiéj strony niechby p. minister zapytał rólników, czy nie są zadowoleni z wielkiéj części tego przyrostu ludności, z którego się w wielu razach rekrutują siły robocze w rólnictwie. Daléj należy przy owéj liczbie i to uwzględnić, że obwód rejencyjny kwidzyński ciągnie się właśnie wzdłuż Królestwa Polskiego? Cóż znaczy 9000 ludzi w obec miliona kilkukroć set tysięcy ludności Prus Zach.?

Gdyby atoli było faktem, że Polacy mnożą się w Prusach Zachodnich, to czyżby zaraz potrzeba było z tego powodu tak się trwożyć, jak to uczynił poseł „języka niemieckiego“ dr. Wehr, jak gdyby zagrzmiał głos: ***Wilki się mnożą!?*** Czyż to Polacy nie są poddanymi Najjaśniejszego Pana? — i czyż mnożenie się pewnéj części tych poddanych może być powodem obawy i trwogi? Czy kto ma prawo nazywać takie mnożenie się ludności niebezpiecznem dla państwa? Taki sposób postępowania charakteryzuje tych Panów: chcieliby oni, abyśmy się wyznawali pruskimi poddanymi, ale nie chcą nas uznać za równonprawnionych poddanych, którym tak samo przysługuje prawo być Polakami, jak im Niemcami. Nie tylko nasze ev. pomnożenie, nasz byt sam zdaje im się niebezpieczeństwem dla państwa.

P. Wehr mówi o radości, jaką to pomnożenie ludności polskiéj napełniło „posłów języka polskiego“. M. P. Czy Polacy się mnożą czy nie — o to mniejsza, atoli to jest faktem, że ***rozbudza się coraz to więcéj świadomości praw narodowych pomiędzy polską ludnością!*** (Poseł Wehr woła: słuchajcie! słuchajcie!) — przyjmuję to: Hört! hört! — panie Wehr. Odkąd też obudziła się i spotężniała świadomość narodowa w Niemczech? Moglibyśmy jeszcze policzyć owe lata — jest to powszechnym wypadkiem na świecie, że świadomość narodowości podnosi się i budzi w ludach. Czybyście Panowie chcieli, żeby się to działo tylko u Was, a u nas nie? czyż to Polacy nie są narodem? Czyżbyście chcieli wystąpić przeciw Najjaśniejszemu Panu i królowi, który do nas powiedział:

I Wy macie ojczyznę! Czyżbyście panowie chcieli występować przeciw monarchom, którzy w traktatach poręczyli nam byt narodowy? „I Wy macie ojczyznę a wraz z nią dowód życzliwości mojéj za Wasze do niéj przywiązanie“ — to powiedział do nas król pruski w chwili, kiedyśmy długie lata walczyli w szeregach Napoleona, jako téż przeciw sprzymierzonym monarchom. W tych bojach to właśnie uznał Fryderyk Wilhelm III naszę miłość Ojczyzny i wyraził szacunek swój dla téj miłości, którą przez to uznanie chciał wynagrodzić.

Może to być dla Was niemiłą rzeczą patrzeć na to, jak poczucie praw narodowych coraz więcéj szerzy się w narodzie; M. P. — to nie są skutki agitacyi — są to następstwa systematycznego ucisku. Albo czy może ***poseł Konrad jest polskim agitatorem? Czy może poseł Spahn jest polskim agitatorem?*** Nie, M. P.! — ale ci posłowie widzą krzywdę, która się dzieje ludowi, któremuby nawet język wydrzeć chciano i który doznaje krzywdy w najświętszych uczuciach; widzą oni, jak bardzo ten lud cierpieć musi i jako mężowie honoru, serca i uczucia widzą się zobowiązanymi dać tutaj świadectwo téj prawdzie w obec Izby, w obec rządu i w obec świata — oraz żądać zmiany w tym kierunku.

P. Wehr mówi daléj o hermetycznem odgradzaniu się Polaków; p. Spahn odpowiedział mu już na to i zapytał: jakżeż to Polacy łączyć się mają z Niemcami, którzy tak z nimi postępują?! Bardzo słuszna uwaga: czyż mamy wyciągać ręce do Niemców, kiedy Niemcy wołają: wolę, żeby mi ręka uschła, niż ją podam Polakowi, — albo, kiedy urzędnicy za złe biorą podwładnym, iż w ich obecności śmią rozmawiać z Polakami po polsku?! — albo, kiedy urzędnicy sądowi ośmielają się wołać w wagonie:

„hört denn das polnische Geplörre nicht auf?!“

— jest to pewien pan, który dziś jest adwokatem i który teraz bardzo dobrze umie używać języka polskiego w ogłoszeniach na swoję korzyść. Czyż z takim panem adwokatem mielibyśmy jeszcze żyć towarzysko? MP., my uznajemy Niemców i nie odmawiamy im szacunku, który im się jako takim należy — i zaiste nie jesteśmy przejęci nienawiścią przeciwko niemczyźnie. My walczymy przeciwko systemowi, na mocy którego uczucia narodowości, które u siebie tak wysoko cenicie — chcielibyście u nas zgnębić. I to nas oburza — to nąs odpycha.

P. Wehr twierdzi, że to hermetyczne odgrodzenie istnieje nawet w rólniczych stósunkach. Zwracam uwagę Waszę na to, ileż to razy my Polacy łączyliśmy się z naszymi kolegami z W. Księstwa Poznańskiego i radziliśmy z nimi wspólnie tam, gdzie chodziło o sprawy rólnicze, — ile to razy nawet wspólnie wnioski stawialiśmy. Tak samo i nasze centralne Towarzystwo rólnicze było gotowe połączyć się z Niemcami na podstawie równouprawnienia, przyczém jeszcze naczelny prezes jako przewodniczący miał mieć głos rozstrzygający — atoli o równouprawnieniu owi panowie wcale słyszeć nie chcieli. Mógłbym setki przykładów przytoczyć — ale byłoby bezskuteczném a czas nagli.

Poseł Wehr mówił daléj o tém, że polscy chłopi nie rozumieją kazań niemickich; czyż miałoby być zamiarem Waszym, iżbyście jeszcze i w kościele zaprowadzać chcieli niemieckie kazania, niemieckie modlitwy, lub może niemiecki katechizm?! Byłoby lepiéj, gdybyście o tém wcale nie wspominali. Kościół nie da się użyć do germanizacyi — a wszystkie zarzuty, jakie tu zrobiono ze względu na toasty, na jedność i solidarność z duchowieństwem, — są bez znaczenia. Czyż chcielibyście, aby duchowieństwo katolickie zaparło się swéj narodowości? Czyż księżom katolickim nie wolno u nas być Polakami? Są nimi, powinni być i pozostaną Polakami — bo do tego mają prawo, którego im nikt odbierać nie może.

W końcu pozwalam sobie nadmienić co do uwagi p. posła o wykroczeniach, które zajść mogą, a które należy uniewinnić. Tak, MPanowie, jeżeli u Was zajdą wykroczenia, to należy je uniewinnić, ale nasze wykroczenia, nasze każde słowo, każdy artykuł dziennika rozszerzacie zawsze na ogół i nam je zarzucacie, oraz powiadacie: oto są uczucia, oto czynności Polaków! MPanowie, należy tu i tam mierzyć jedną miarą.

Na tém kończę, chciałem tylko pokazać, jak pan Wehr w swéj przemowie zamiast pozostać na polu pedagogicznem, na którém pozostał p. Spahn, mówiąc o Prusach Zachodnich, przeszedł natychmiast na pole polityczne i pozostawiam Waszéj rozwadze, czy uwierzycie, iżby tak wysoki urzędnik „języka niemieckiego“, dyrektor krajowy dr. Wehr, którego napełnia wielka obawa przed zwiększaniem się liczby Polaków i któremu jeszcze dosyć nie wystarczają przepisy przeciwko nam wydane i bez uprzedzenia i należycie stósunki nasze ocenić zdoła? (Brawo na ławach polskich.)

Poseł Kantak. Mości Panowie! Poseł dr. Wehr twierdzi, żem nie śledził treści jego mowy lub że go nie zrozumiałem. Pozostawiam Wysokiéj téj Izbie zdanie o tém, czy go dobrze nie zrozumiałem, lub raczéj czy go czasem aż zanadto dobrze nie zrozumiałem.

Powiada on daléj, że w sejmie od niedawnego czasu zakradł się zwyczaj, że mówi się o stanowisku po za sejmem. M. Panowie, ja zwykle tym zwyczajem się nie kieruję, dziś atoli miałem w tém pewien interes, zaznaczając identyczność pana dyrektora krajowego na Prusy Zachodnie z posłem „języka niemieckiego“ dr. Wehrem. To téż uczyniłem to z rozmysłem.

Jeżeli ostatecznie p. dr. Wehr oświadczył, iż chce zwalczać rozbudzoną narodowość polską i zawezwał w końcu rząd do wydania jeszcze energiczniejszych rozporządzeń przeciwko nam, to potwierdził tylko moje wywody o jego usposobieniu i uczuciach ku nam.

Wybory landszaftowe.

Z Gniezna, 28 lutego.

Przy dzisiejszych wyborach na deputowanych do Ziemstwa kredytowego wybrani zostali:

Z Towarzystwa głównego: p. Wojciech ***Chełmicki*** z Zakrzewa i p. Stanisław ***Graf*** z Czech.

Z Towarzystwa rocznego wybrani: pan dr. Julian ***Chełmicki*** z Żydowa i p. Walery ***Dembiński*** z Marzenina.

Pominąć nie możemy pochwały dla naszych współwłaścicieli, którzy się prawie wszyscy stawili, a słowa napomnienia dla pp. L. z Ł. i W. z T., którzy to ostatni pomimo nawoływania pism naszych i osobistego wezwania świecili nieobecnością.

Z Mogilnickiego, 1 marca.

Wczorajsze wybory landszaftowe w Bydgoszczy z okręgu składającego się z pięciu powiatów: bydgoskiego, wyrzyskiego, szubińskiego, inowrocławskiego i mogilnickiego okazały na nowo tę prawdę, że nawet w okręgach, gdzie niemiecki żywioł grzemaga, nie trzeba dać za wygraną, lecz robić co można i co każe obowiązek obywatelski, a Bóg może i słabszym dać zwycięztwo.

Pomimo nawoływań w dziennikach wyborców Polaków, którzyby mogli pomimo oddalenia przyjechać, brakło dużo, Niemców jeszcze więcéj. Tak jak w przeszłym, tak i w tym roku zwyciężyli kandydaci polscy i wprawdzie wybrani zostali na walne zebranie:

Z Towarzystwa głównego: p. Adam ***Korytowski*** z Gostombki (pow. mogilnicki), i p. Stanisław ***Rożański*** z Padniewa, członek komitetu ściślejszego landszaftowego, obaj 4 głosami przeciw 2, które padły na kandydata Niemców.

Nadmieniam, że pociąg kolejowy z Poznania spóźnił się o pół godziny, kilku więc członków przy tém głosowaniu nie mogło uczestniczyć.

Z Towarzystw rocznych: p. Włodzimirz ***Skrzydlewski*** z Wójcina (powiat inowrocławski), i p. Eustachy ***Rogaliński*** z Królikowa (pow. szubiński) 46 głosami przeciw 36.

Ogólne uznanie zjednał sobie nestor obywateli wiejskich, p. ***Hieronim Karski z Marcinkowa,*** który pomimo ***95*** lat wieku i za tém idącéj słabości, przybył na wybory. Włościanie z Mogilnickiego, Inowrocławskiego, Szubińskiego dosyć licznie się stawili, natomiast z właścicieli większych posiadłości dużo nie przybyło, a tylko jeden z nich uznał za potrzebę uniewinnić się listownie chorobą, jaką jest złożony.

Przebieg czynności wyborczéj był spokojny i w ciągu jednéj godziny się zakończył.

Poznań, 1 marca.

Wybrano deputowanymi z Towarzystwa głównego pp.: ***Kennemanna*** z Klenki i Macieja ***Stablewskiego*** z Jaraczewa. Na deputowanych z Towarzystw rocznych pp.: ***Grassmanna*** z Koninka i ***Treskowa*** z Radojewa.

Ostrów, 1 marca.

Wybrani zostali pp. Aleksander hrabia ***Szembek, Czapski*** z Kuchar, daléj Henryk ***Skarzyński*** i ***J. Chłapowski.***

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Posiedzenie 30. (Dnia 28 lutego). Początek o $10^1/_4$. Rozprawy rozpoczynają się od tytułu 23, żądającego dla 200 inspektorów powiatowych szkólnych 750,000 marek płacy (t. j. w przecięciu 3750 na jednego).

P. Lassen żali się na usuwanie nauki języka duńskiego po szkołach północno-szlezwickich.

Baron v. d. Reck utyskuje na przeciążenie gmin podatatkami szkólnemi i wystawianie zbyt kosztownych budynków.

P. Windthorst mówi o dotkliwych szkodach, jakie szkoły poniosły w skutek zaprowadzenia nowoczesnéj inspekcyi nad szkołami. Fundusze i koszta łożone na utrzymanie téj instytucyi nazywa mówca wręcz marnowaniem grosza publicznego, któregoby raczéj użyć należało na polepszenie płacy nauczycieli. W dalszym ciągu swéj mowy przechodzi do stanu szkół w Prusach Zachodnich i żali się na rząd, który z szkólnéj polityki czyni narzędzie protestantyzowania kraju. „Narzucanie dzieciom nauczycieli innego wyznania zasługuje na bezwzględne potępienie i woła o pomstę do nieba. Pan Wehr powiedział, że tak trzeba czynić, aby zapobiedz polonizacyi. Nie chcę wypierania żywiołu niemieckiego, ale nie chcę również gnębienia innych narodowości, które mają przecież równe prawo do bytu. Gdzie protestantyzm w mniejszości, tam go rząd pod troskliwą i baczną bierze opiekę. Niechże się trzyma téj saméj zasady, gdzie katolicy są w mniejszość. Jeśli skargi was nie dochodzą, to jedynie dla tego, że lud albo za biedny i zafukany, albo téż przyzwyczajony do tego, że rząd na ich prośby i protestacye zatyka uszy, albo nareszcie nie wiedzą biedacy, jak sobie począć. Któż ma się za nimi ująć? Czy urzędnicy, jak p. Wehr? Ci z pewnością ich skarg przed wyższe forum nie zaniosą. Niech p. minister w obec dotkliwych skarg p. Spahna wyznaczy komisyą, która stósunki w zachodnich Prusach zbada' ściśle i dokładnie i wskaże mu drogę, jak należy złemu zapobiedz“.

Minister Gossler odpowiada, że zawsze się trzymał konstytucyjnéj zasady szkół wyznaniowych; jeżeli od téj zasady z raz kiedyś odstąpiono, było to tylko chmurką przelotną. Od instytucyi inspektorów powiatowych odstąpić rząd nie może, gdyż w dozorze szkół potrzeba instancyi technicznych, o któreby się nauczyciele w danym razie oprzeć mogli. Północnéj nauki zaprowadzić nie można, gdyż ta nie wystarcza. Co do stósunków w Prusach Zachodnich, minister zwraca uwagę na napływ żywiołu polskiego z Królestwa Polskiego. W r. 1880 było w okręgu kwidzyńskim 9612 osób urodzonych w Polsce rosyjskiéj, a takich zbiegów zapewnie jest o wiele więcéj.

Mowę p. Kantaka podajemy na inném miejscu.

P. Schorlemer z Alstu odpowiada na to, że ten obłok był raczéj chmurą, z któréj niekiedy padał grad rzęsisty, i wykazał konsekwencye panującego systemu, który wprost prowadzi do zaprowadzenia ogólno-państwowéj religii. Instytucya powiatowych inspektorów szkólnych już dla tego samego jest wystawioną na powszechne lekceważenie i pogardę, gdyż funkcyonaryusze, pełniący te obowiązki, są pod względem kościelnym ludźmi nader wątpliwéj wiary.

Poseł dr. Mosler dotyka stósunków departamentu trewirskiego i w obec zaręczeń komisarza rządowego, który zapewniał, że w całéj prowincyi nadreńskiéj nie masz ani jednego powiatowego inspektora, któryby był akatolikiem, dowodzi, że pomiędzy tymi inspektorami jest tylko jeden ksiądz a 17 świeckich, a pomiędzy tymi 3 protestantów, 3 starokatolików i 11 katolików, z których jeden nawet jest bardzo wątpliwym. Czy może tego podziału wymaga równouprawnienie wyznań? Wszakże starokatolicy mają tylko 3 nader małe gminy, tj. w Saarbrücken, Koblencyi i Boppardzie. A może téż to są pozostałości z epoki, którą p. minister nazwał chwilą zachmurzenia. Widać więc, że słońce jeszcze nie wzbiło

---

(46)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 47.)

Kmicic, ukryty za baldachimem, patrzył również na tłumy. Wzrok jego przeskakiwał z twarzy na twarz, szukając wśród nich ukochanych rysów téj, która w téj chwili zajmowała całą duszę i serce rycerza. Serce biło mu jak młotem... — Ona tu jest! za chwilę ją ujrzę, przemówię do niéj!... — powtarzał sobie w myśli... i szukał, szukał coraz chciwiéj, coraz niespokojniéj. Ot, tam po nad piórami wachlarza widać jakieś brwi czarne, białe czoło i jasne włosy. To ona! Kmicic dech wstrzymuje, jakby w obawie, żeby nie spłoszyć zjawiska; ale tymczasem poruszają się pióra, twarz się odsłania — nie! to nie Oleńka, to nie ta miła i najmilsza. Wzrok leci daléj, obejmuje wdzięczne postaci, ślizga się po piórach, atłasach, rozkwitłych jak kwiaty twarzach i łudzi się co chwila. Nie ona i nie ona! — Aż wreszcie hen! w głębi, wedle framugi okna zamajaczyło coś białego — i rycerzowi pociemniało w oczach; to Oleńka, to ta miła i najmilejsza...

Kapela poczyna grać na nowo, tłumy przechodzą, kręcą się damy, migocą strojni kawalerowie, a on jak ślepy i głuchy, nic nie widzi, tylką ją, i patrzy tak chciwie, jakby ją pierwszy raz widział. Niby to ta sama Oleńka z Wodoktów, a inna. W téj ogromnéj sali i w tym tłumie wydaje się jakaś mniejsza i twarzyczkę ma drobniejszą, rzekłbyś dziecinną. Ot! wziąłbyś całą na ręce i przytulił! A przecie znowu ta sama, choć inna: téż same to rysy, te słodkie to usta, takież rzęsy, cień rzucające na policzki i to czoło jasne, spokojne, kochane... Tu wspomnienia jak błyskawice poczynają się przesuwać przez głowę pana Andrzeja: owa czeladna w Wodoktach, gdzie ją ujrzał po raz pierwszy — te ciche komnatki, w których przesiadywali razem. Co za słodycz, choćby tylko wspominać!... A ta sanna do Lubicza, podczas któréj on ją całował!... Potém już ludzie poczęli ich rozdzielać i burzyć ją przeciw niemu. „A żeby to pioruny zatrzasły! — zakrzyknął w duszy pan Kmicic. — Co ja miałem i com ja utracił! Jaka ona była bliska, a jaka teraz daleka!“ — Siedzi oto zdala jak obca, ani wie, że on tu jest. — I gniew, ale zarazem żal niezmierny pochwycił pana Andrzeja, żal, do którego innych słów nie znalazł, jeno wykrzyk w duszy, który przez usta nie przeszedł:

— Ej, ty! Oleńka, ej ty!...

Nieraz pan Andrzéj wściekał się na siebie za swoje dawne postępki, że miewał ochotę kazać się ludziom własnym rozciągnąć i sto bizunów wyliczyć, ale nigdy nie wpadł w taki gniew, jak teraz, gdy ją znów ujrzał po długiém niewidzeniu, cudniejszą jeszcze niż zwykle, cudniejszą nawet, niż sobie wyobrażał. W téj chwili chciałby się pastwić nad sobą, ale że był między ludźmi, w dostojném towarzystwie, więc tylko zęby zaciskał i jakoby chcąc sobie umyślnie jeszcze większy ból zadać, powtarzał w duchu:

— Dobrze ci tak, kpie! dobrze ci!

Tymczasem dźwięki kapeli umilkły znowu, i zamiast nich, usłyszał pan Andrzéj głos hetmana:

— Chodź za mną!

Kmicic zbudził się, jakby ze snu.

Książę zeszedł z wzniesienia i wmieszał się między gości. Na twarzy miał uśmiech łagodny i dobrotliwy, który zdawał się jeszcze podnosić majestat jego postaci. Był to ten sam wspaniały pan, który czasu swego przyjmując królowę Maryą Ludwikę w Nieporęcie, dziwił, zdumiewał i gasił dworaków francuzkich nie tylko przepychem, ale i dwornością swych obyczajów; ten sam, o którym z takiém uwielbieniem pisał Jan Laboureur w relacyi ze swéj podróży. Teraz więc zatrzymywał się co chwila przy poważniejszych matronach, przy zacniejszéj szlachcie i pułkownikach, mając dla każdego z gości jakieś łaskawe słowo, dziwiąc obecnych swą pamięcią i jednając w mgnieniu oka wszystkie serca. Oczy obecnych biegały za nim, gdzie się tylko poruszył, on zaś zwolna zbliżył się do pana miecznika rosieńskiego, Billewicza, i rzekł:

— Dziękuję ci, stary przyjacielu, żeś przybył, chociaż miałbym się prawo i gniewać. Nie o sto mil Billewicze od Kiejdan, a z ciebie rara avis pod moim dachem.

— Wasza Książęca Mość — odpowiedział pan miecznik, kłaniając się nizko — krzywdę Ojczyznie czyni, kto WKMości czas zabiera.

— A ja już myślałem się zemścić i najechać cię w Billewiczach, a przecie myślę, że przyjąłbyś wdzięcznie starego kompana obozowego?

Słysząc to pan miecznik, aż zarumienił się ze szczęścia, a książę mówił daléj:

— Jeno czasu, czasu zawsze nie staje? Ale jak krewniaczkę, wnuczkę nieboszczyka pana Herakliusza będziesz za mąż wydawał, to już na weselisko koniecznie zjadę, bom wam to obydwom powinien.

— Dajże Boże dziewce jak najprędzéj! — zawołał pan miecznik.

— Tymczasem przedstawiam ci pana Kmicica, chorążego orszańskiego, z tych Kmiciców, co to Kiszkom, a przez Kiszków i Radziwiłłom krewni. Musiałeś to nazwisko od Herakliusza słyszeć, bo on Kmiciców jak braci kochał.

— Czołem! czołem! — powtórzył pan miecznik, któremu zaimponowała nieco wielkość rodu młodego kawalera, głoszona przez samego Radziwiłła.

— Witam pana miecznika dobrodzieja i służbie się jego polecam — rzekł śmiało i nie bez pewnéj dumy pan Andrzej. — Pan pułkownik Herakliusz był mi ojcem i dobrodziejem, a choć się późniéj popsowała jego robota, to jednak nie przestałem miłować wszystkich Billewiczów, jakoby własna moja krew w nich płynęła.

— Szczególniéj — rzekł książę, kładąc poufale rękę na ramieniu młodzieńca, nie przestał miłować jednéj Billewiczównéj, z czém mi się dawno zwierzył.

— I każdemu do oczu to powtórzę! — rzekł zapalczywie Kmicic.

— Powoli! powoli! — odpowiedział książę. — To widzisz, mości miecznику, z siarki i ognia jest kawaler... przez co i nabroił trochę; ale że młody i pod moją szczególniejszą jest protekcyą, przeto tuszę, że jak we dwóch zaczniem błagać, tak i otrzymamy zdjęcie kondemnaty przed onym wdzięcznym trybunałem.

— Wasza Książęca Mość uczyni, co zechce — odrzekł pan miecznik. — Nieszczęsna dziewka musi zakrzyknąć, jak ona kapłanka pogańska, Aleksandrowi: „Któż ci się oprze!“

— A my, jako ów Macedończyk, poprzestaniem na téj wróżbie — mówił, śmiejąc się książę. — Ale dość tego! prowadźże nas teraz waść do swéj krewniaczki, bo i ja rad ją obaczę. Niechże się naprawi ta robota pana Herakliusza, która się popsowała.

— Służę Waszéj Książęcéj Mości!... Tam oto dziewczyna siedzi pod opieką pani Wojniłłowiczowéj, naszéj krewnéj. Jeno błagam o przebaczenie, jeśli się skonfunduje, bom téż jeszcze nie miał czasu jéj ostrzedz.

Przewidywania pana miecznika były słuszne. Na szczęście Oleńka nie w téj dopiero chwili ujrzała pana Andrzeja przy boku hetmańskim, więc mogła nieco przyjść do siebie, ale na razie o mało nie opuściła jéj przytomność. Pobladła jak płótno, nogi zadrżały pod nią, i patrzyła tak na młodego rycerza, jakby patrzyła na ducha, zjawiającego się z tamtego świata. I długo oczom nie chciała wierzyć. Toż ona sobie wyobrażała, że ów nieszczęśnik albo tuła się gdzieś po lasach bez dachu nad głową, opuszczony od wszystkich, ścigany jak dziki zwierz przez sprawiedliwość; albo zamknięty w wieży, spogląda rozpaczliwym wzrokiem przez żelazną kratę na wesoły świat boży. Bóg jeden wiedział, jak straszny nieraz żal gryzł jéj serce i oczy za tym straceńcem; Bóg jeden mógł policzyć łzy, które w samotności nad jego losem tak okrutnym, choć tak zasłużonym, wylała — a tymczasem on znalazł się w Kiejdanach, wolny, przy boku hełmańskim, dumny i strojny w lamy i aksamity, z pułkownikowskim buzdyganem za pasem, ze wzniesioném czołem, z rozkazującą, hardą twarzą junacką, i sam hetman wielki, sam Radziwiłł, kładł mu poufale rękę na ramieniu. — Dziwne a sprzeczne uczucia splotły się naraz w sercu dziewczyny; więc jakaś wielka ulga, jakby kto brzemię zdjął z ramion, więc jakiś żal, że tyle litości i zmartwienia poszło napróżno; więc i ten zawód, jakiego doznaje każda uczciwa dusza na widok bezkarności zupełnéj za ciężkie grzechy i występki; więc i radość i poczucie własnéj niemocy i graniczący z przestrachem podziw dla tego junaka, który potrafił z takiéj toni wypłynąć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się tak wysoko, aby rozproszyć pomrokę. Jakież zaufanie mogą powziąść rodzice do takich renegatów? Pomiędzy lokalnymi inspektorami jest księży 392 a 279 świeckich. Między ostatnimi 212 burmistrzów, z których 172 katolików, 28 protestantów a 12 starokatolików. Burmistrze mają po za obrębem szkół aż nadto zajęcia. Po co zresztą biurokracyą wprowadzać i do téj gałęzi administracyi? Czemuż w 283 miejscach nie należą księża do dozoru szkólnego?

Ip. Metzner żalił się na podobną nierówność w stósunkach szkólnych powiatu ziębickiego, a p. Letocha stwierdza, że mnóstwo sierót katolickich w Górnym Slązku oddano pod opiekę i dozór dyakonisek protestanckich, które trudnią się prozelityzmem i odwodzeniem dzieci od wiary rodziców. Jedna nawet ukarała dziecko cieleśnie za to, że nie chciało pracować w święto katolickie. Inne prowadzą dzieci katolickie do kościoła protestanckiego. Wiele z tych dzieci jest oddanych na przymusowe wychowanie. Jakże się to zgadza z wypowiedzianą w przeszłym roku przez ministra obietnicą, że wychowanie dzieci ma uwzględniać wiarę, w której się narodziły?

Minister zaręczył, że sprawa ta nie należy do jego kompetencyi, lecz do ministra spraw wewnętrznych, z którym o tém pomówi.

Przy rozdziale 123 „Sztuka i umiejętność“ wywołuje restauracya zamku krzyżackiego w Malborgu żywsze rozprawy.

P. Spahn domaga się szybkiego wykończenia renowacyi i żąda wyznaczenia odpowiedniéj kwoty w etacie.

P. Reichensperger mimo spóźnionéj pory rozwodzi się obszerniéj o aberacyach malarstwa pomnikowego, i w dowodzie cytuje rozliczne zdania znawców. W końcu wypowiada mówca przekonanie, że odrodzenie sztuki może wyjść tylko z łona ludu, a pomoc rządowa na niewiele się przyda. Mówca pragnie, aby dwie posady sztuki architektonicznéj obsadzono zwolennikami gotyki.

Po załatwieniu tego rozdziału odłożono posiedzenie do poniedziałku godziny 10. (Dalszy ciąg etatu oświaty i spraw duchownych).

Koniec o godz. 5.

Z komisyi celnéj.

Berlin, 28 lutego.

W piątek 27 lutego wieczorem, komisya sejmowa, wybrana dla obradowania nad wnioskiem Huehnego (Verwendung der Zölle pp.), odbyła trzygodzinne posiedzenie, na którym członkowie rozmaitych frakcyi swe zapatrywania ogólne wykładali. Minister finansów dwa razy przemawiał, lecz tak ogólnikowo i dyplomatycznie, że z jego orzeczeń nic jeszcze o zamiarach rządu co do tego projektu wnioskować nie można. Stanowcza uchwała zapaść jeszcze nie mogła, skład jednak i sentyment komisyi okazał się taki, że wolno-konserwatyści, którzy ten projekt zaraz na pierwszém posiedzeniu uśmiercić chcieli, musieli odstąpić od swego zamiaru.

Izba panów

w specyalnych rozprawach przyjęła dodatek do prawa o podatku komunalnym przeważnie podług uchwał komisyjnych.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 27 lutego.

(Dzienniki wiedeńskie o korespondencyi „Kuryera Pozn.“ — Przemysł fabryczny. — Z Izby poselskiéj. — Para arcyksiążęca w Dubrowiku i Kotarze. — Cesarzowa w Amsterdamie.)

(SZ) W depeszy lwowskiéj „Neue fr. Presse“, podaje treść méj korespondencyi o intrygach przeciwko ministrowi skarbu, ogłoszonéj w nr. 44 „Kuryera“. Organ fakcyjny oświadcza, że korespondent ma pozostawać w bliskich stósunkach do ministra Dunajewskiego (nahesteben). — Oczywiście „Neue freie Presse“ usiłuje rzecz przedstawić tak, jak gdyby dr. Dunajewski skarżył się za pomocą inspirowanych korespondencyi na intrygi. W obec tej insynuacyi organu fakcyjnego zaznaczam, że z panem ministrem skarbu nie mam żadnych stósunków i że w ogóle nie przyjmuję żadnych inspiracyi, jak te, które wynikają bezpośrednio z naszych politycznych zasad. Jeżeli zaś „Deutsche Ztg“ powiada, że owa korespondencya „Kuryera“ wymienia hr. Kuefsteina jako kandydata do teki skarbu, to przypominam, że właśnie wyraziłem zdanie, iż owego doniesienia pewnego berneńskiego dziennika, („Tagesbote“), który był wymienił hr. Kuefsteina, nie uważam za dokładne. Zresztą nie chodzi. jak się zdaje, „Deutsche Ztg“ o hrabiego Kuefsteina, członka Izby panów, lecz o imiennika, który niedawno temu ogłosił równie pretensyonalną, jak płytką broszurę.

Izba panów wczoraj uchwaliła ustawę, dotyczącą 11-godzinnéj pracy w fabrykach i używania dzieci przed 14 rokiem życia w fabrykach. Przeciwko tym przepisom bardzo wymownie wystąpił były namiestnik Tyrolu, kawaler Toggenburg. Niektóre dzienniki półurzędowe przy téj sposobności wyszydzają kawalera Toggenburga jako „klerykała.“ Zważywszy, że po drugiéj stronie, tj. za ustawą, przemawiali hr. Leon Thun i znany konwertyta i autor niefortunnego traktatu gasteinskiego, których przecież prasa liberalna zalicza także do „klerykałów,“ wniosek łatwy, że w sprawach takich, jak przemysł fabryczny, kapitał, własność ruchoma itd. pomiędzy szczerymi katolikami mogą być różne zdania. P. Toggenburg w kwestyach ekonomicznych stoi mniéj więcéj na tém samém stanowisku, co p. Windthorst, które to stanowisko, nie przesądzając zdania innych, uważam za zupełnie słuszne, tendencyą zaś do upaństwowiania wszelkich kierunków życia społecznego uważam za niebezpieczną, bo zaostrzającą despotyzm i wszechwładzę państwa. W tym samym duchu oświadczył się niedawno temu bardzo gorliwy katolicki mąż stanu p. P. Popiel. Uwolnienie jednostki, rodziny, gminy, prowincyi z pod wszechwładzy państwa, o ile na to pozwalają warunki sprężystéj administracyi, było zawsze programem katolickich mężów stanu, mianowicie téż hrabiego Thuna, i trudno pojąć, jakim sposobem ci panowie w najnowszych czasach mogli uledz importowanym z Prus teoryom socyalizmu państwowego, znoszącego wszelką niepodległość jednostek, rodziny itd. na rzecz centralizacyi państwowéj.

Dziś w Izbie poselskiéj rozpoczyna się rozprawa jeneralna nad budżetem, którą „Neue Freie Presse“ wystawia jako ostatnią akcyą rozpadającéj się prawicy, zapowiadając namiętne wycieczki mówców lewicy.

Para arcyksiężnicza przybyła wczoraj rano o godzinie 8 rano do Dubrownika (Raguza). Od przystani do katedry ludość tworzyła szpaler, a 15 młodych dziewcząt w malowniczym stroju narodowym sypało przed dostojnymi gośćmi kwiaty. Zwiedziwszy katedrę i inne kościoły starożytnego miasta, o godzinie 10 arcyksiążęca para wyruszyła na parowcu „Miramare“ w dalszą podróż do Kotoru, dokąd przybyła o godzinie wpół do 3, witana z zapałem przez zebraną na brzegu ludność. Na parowcu odbył się obiad, w którym uczestniczył także ks. Mikołaj czarnogórski i dygnitarze miejscowi. O godzinie wpół do 7 „Miramare“ wyruszyła w dalszą drogę do Korfu.

Cesarzowa Elżbieta wczoraj rano przybyła do Amsterdamu, gdzie na dworcu przywitał ją w imieniu króla holenderskiego w. marszałek dworu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy niedawno, że Siostry Miłosierdzia zostały przez rząd usunięte z Podlasia i zastąpione Siostrami prawosławnego krzyża czerwonego. Szarytki te sprowadziły się do Warszawy, ale jak krążą pogłoski, rząd ma zabronić przyjmowania do zgromadzenia Sióstr nowicyuszek, skazując w ten sposób stowarzyszenie na wymarcie.

NIEMCY.

* Berlin, 1 marca. Z Watykanu piszą do „Polit. Corresp.“, że stósunki pomiędzy stolicą św. rządem niemieckim są jak najlepsze. „Chociaż układy zawiązane między Berlinem a Watykanem tymczasowo pokrywa jak największa tajemnica, mimo to można mieć niepłonną otuchę, że obustronne usiłowania niezadługo jak najpomyślniejszym uwieńczone zostaną skutkiem.“ „Germania“ otrzymuje telegram z Rzymu, że układy między Rzymem i Watykanem na nowo zawiązane zostały.

— Rubrycela dyecezyi trewirskiéj wykaznje 46 dekanatów. 733 probostw, 928,081 katolików i 860 księży. Z tych jest pięciu kapelanami wojskowymi, 7 emerytów, 53 zajętych po za dyecezyą, a trzech pozasłużbowych. Akatolików w dyecezyi liczą 332,842, żydów 16,144, czyli razem 1,276,704 dusz. Pomiędzy księżmi parafialnymi jest 449 plebanów, 169 księży pomocniczych, 103 kapelanów i 71 księży na innych posadach. Dyecezya ma kościołów katolickich 838 i 64 symultannych, to jest używanych przez protestantów i katolików, jako téż 739 kaplic. Elementarnych szkół jest w niéj 2425, wyższych zaś męskich 28, żeńskich 14.

— Schweninger. „Köln. Volks-Ztg. pisze, że sprawa Schweningera wywołała w łonie frakcyi zachowawczéj ostre wymówki. Nieniezawiślejsi jéj członkowie oburzeni są porówno z centrum i lewicą wystąpieniem ministra i jego teoryą, że zasługi położone wzpłędem księcia Bismarcka zdołają zatrzeć plamę moralną, a jeszcze więcéj dedukcyami hr. Limburg-Stirum, w których tenże jeszcze przewyższył p. ministra.

— Ks. Rehbach z Biskupic w Warmii, w Prusach Wschodnich, podpisał odezwę, wzywającą do składek na rzecz ks. Bismarcka. Spodziewać się należy, że po dojrzałym namyśle pójdzie za przykładem swych obałamuconych konfratrów duchownych i podpis cofnie.

— Księżna Ant. Radziwiłłowa otworzyła na rzecz lazaretu katolickiego św. Jadwigi bazar, do którego cesarzowa, następczyni tronu i prawie wszystkie księżniczki domu królewskiego liczne i cenne nadesłały dary. — Bazar jest otwarty aż do niedzieli (1 marca) od godziny 11 do 4. Następca tronu wraz z małżonką zwiedzili wystawę i poczynili liczne zakupna Spodziewano się także cesarza wraz z dostojną małżonką.

— W sprawie nauczycieli gimnazyalnych. Komisya edukacyjna sejmowa zajmowała się dnia 25 b. m. petycyami dyrektorów i nauczycieli gimnazyalnych pruskich, których nadeszło wielkie mnóstwo; żądają one wyrównania nauczycieli gimnazyalnych w pensyi i randze z sędziami pierwszéj instancyi, rozciągnięcia prawa dodatku na mieszkanie, jako téż prawa emerytury i zabezpieczenia losu wdów i sierót po nauczycielach patronatu miejskiego. Ponieważ takie petycye wnoszono już po kilka razy, rozprawy były krótkie. Komisarz rządowy oświadczył, że sprawa dodatków na mieszkanie jest bliską załatwienia, a sprawa wyrównania w randze i pensyi rządowi gorąco zaleconą zostanie. Uchwała ta zapadła wszystkiemi głosami przeciw jednemu i zgadza się z przeszłorocznym wnioskiem członka frakcyi centralnéj. Komisarz rządowy zapewnił, że kwestya wyrównania w randze niezadługo rozstrzygniętą zostanie. Sprawozdanie wygotuje p. dr. Bergenroth, były nauczyciel wyższy. Kwestya wytoczy się niedługo przed plenum. Zresztą o jednostronném podwyższeniu pensyi nauczycielskich nie może być mowy, chyba w połączeniu z polepszeniem płac urzędników wszystkich kategoryi, którą jednak p. Meyer z Arnswalde uważa za fata morgana. W interesie urzędników należy sobie życzyć, aby szanowny poseł okazał się fałszywym prorokiem.

— Nominacye. Rozporządzeniem cesarskiém z dnia 27 lutego rb. zwolniono komandora Paschena od dowództwa eskadry wschodnio-azyatyckiéj, i mianowano go dowódzcą fregaty „Storch“, korwety „Marie,“ krzyżownika „Albatross“ i kanonierki „Hyäne,“ z których ma być utworzoną eskadra krzyżująca po Oceanie południowym. Kapitan okrętowy Schering obejmie tymczasowo komendę nad eskadrą wschodnio-azyatycką.

— Rada administracyjna lipskiego towarzystwa dyskontowego postanowiła dać 6 procentową dywidendę za r. 1884, 100,000 mr. przekazać do funduszu rezerwowego a 17,000 mr. zapisać na nowy rachunek.

ROSYA.

* Z Petersburga piszą do „Pol. Corr., iż tamtejszy komitet słowiański wniósł podanie do świętego synodu, aby tenże poczynił kroki u ekumenicznego patryarchy w tym kierunku, iżby 18 kwietnia, w dniu tysiącletniego jubileuszu apostołów Cyryla i Metodego, greckie duchowieństwo z góry Athos wspólnie z tamtejszymi popami rosyjskimi odprawiło w Soluniu, jako w miejscu urodzenia św. Metodego, uroczyste nabożeństwo. Synod uczynił zadość temu żądaniu.

— W czwartek odbyło się doroczne uroczyste zebranie słowiańskiego towarzystwa dobroczynności. Na posiedzeniu tém oświadczono, że na zachodzie obchód tysiącolecia św. Metodego prawdopodobnie przybierze polityczny charakter, ale towarzystwo słowiańskie wziąwszy na siebie inicyatywę w uczczeniu tegu faktu w Rosyi, stanowczo trwa w zamiarze utrzymania jéj w granicach charakteru religijnego. (?)

— W Połowie (południowéj Rosyi) zamordowano na ulicy oficera Baranowicza i rusznikarza Domorenka z pułku orłowskiego. Sprawców zbrodni nie wyśledzono.

— Do Petersburga powołano z Warszawy jenerał-gubernatora Hurkę, który jest już w drodze do stolicy. Podróż tę łączą z przesileniem ministeryalném. (Zobacz Przegląd.)

SZWAJCARYA.

* 18 anarchistów aresztowano 27 lutego w Bernie i to na dworcu w chwili, gdy chcieli wyjeżdżać. Są to członkowie stowarzyszenia „Wolność.“ W Zurychu, centralnym punkcie anarchistów, aresztowano już 26 z. m. wielu anarchistów, a Rada związkowa nakazała w sprawie anarchistów śledztwo rozciągające się na całą Szwajcaryą. Z tego powodu nastąpiły w kilku miastach rewizye i aresztowania.

I w Paryżu aresztowano 3 anarchistów niemieckich, którzy demonstrowali przy poprzebie Wallèsa; 4ty zbiegł. Aresztowanych zamierza rząd wyprawić do Niemiec.

Towarzystwa i Spółki.

Bilans kasy Banku Ludowego w Raszkowie Spółki Zapisanéj z dnia ostatniego lutego 1885.

Aktywa		Passywa
—	udziały	31,929.85
—	dywidenda	97.25
94.10	koszta adm. członków	—
146,130.00	weksle	—
—	depozyta	101,088.45
—	fundusz żelazny	9,620.00
—	banki	3,000.00
70.85	gotówka	—
—	zysk brutto	559.40
146,294.95.		146,294.95

Kronika
Miejscowa. prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 2 marca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał księciu Wielkiéj Brytanii i Irlandyi, Albertowi Wiktorowi, order orła czarnego.

* **Teatr.** Jutro na powszechne żądanie wystąpi jeszcze p. Zimajerowa w operetce Straussa „Zemsta nietoperza“. Będzie to zarazem pożegnalny występ.

W czwartek po raz drugi opera komiczna Delibesa „Konfuzyusz IX czyli „Girandola“.

W sobotę 7 marca na benefis p. Janowskiego komedya St. Bogusławskiego „Złoty Warszawiak“, na co już dziś zwracamy uwagę.

W niedzielę na uczczenie stuletniego jubileuszu urodzin Kurpińskiego, opera narodowa „Krakowiacy i Górale“.

W przedstawieniu tém weźmie uprzejmie udział i Towarzystwo „Stella“.

W poniedziałek 9 marca operetka komiczna Lecoqua „Kapelusz bandyty“.

We wtorek dramat ludowy z tańcami i śpiewami Mellerowéj i Galasiewicza „Chata za wsią“.

W środę obraz ludowy z tańcami i śpiewami Staszczyka „Noc Świętojańska“.

* **Teatr.** W sobotę mieliśmy sposobność podziwiania p. Zimajerowéj w operetce Straussa „Zemsta nietoperza“. Pani Z. w roli Adeli grą swą żywą i inteligentną a nadto swym organem dźwięcznym i miękkim, wywołała huczne oklaski. Ustępy przez nią odśpiewane wypadły prześlicznie, a pod względem gry nie pozostawiały nic do życzenia, tak że całość wypadła ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranéj publiczności. Dodajemy, że i artyści nasi wywiązali się dobrze ze swego zadania. — Również wczoraj w roli „Pani Majstrowéj z Podwala“ była pani Zniezrównaną.

* **Posiedzenie** członków wydziału przyrodniczego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 5 b. m o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Sprawy bieżące. 2) Balotowanie kandydatów. 3) Dyskusya nad szematem do zapisywania spostrzeżeń meteorologicznych.

Dr. Kusztelan,
sekretarz wydziału przyrodniczego.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 6 marca r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35.

Dr. Bol. Wicherkiewicz.

* **W piątek** przyaresztowała policya 24 dzieci szkólnych, które się po Placu Sapieżyńskim na targu wałęsały, i odprowadziła je do szkoły.

* **Na Wildzie** odbyło się dnia 24 z. m. posiedzenie dozoru szkólnego, celem wybrania czwartego nauczyciela. Katolicy stawili wniosek, który téż przyjęty został, aby nauczyciel czwarty był katolikiem, ponieważ większość dzieci jest katolicka.

* **Od księcia Zdzisława Czartoryskiego** z Sielca otrzymujemy następujące pismo:

Wiadomość o wyroku, skazującym mnie na 6 miesięcy więzienia za mowę, wygłoszoną na wiecu w Miejskiéj Górce, jest fałszywą. Śledztwo jeszcze nie ukończone.

Zdzisław Czartoryski.

* **Szolc-Rogoziński,** jak zapewnia „Kaliszanin“ na zasadzie wiadomości powziętych zapewne od rodziny, dnia 25 stycznia r. b. znajdował się na pokładzie korwety angielskiéj. Wieści zatém o aresztowaniu, a raczéj pochwyceniu go przez konsula Schmidta jeszcze w grudniu, nie mogły być prawdziwe, a tembardziéj zaś przywiezienie już śmiałego podróżnika do Hamburga. „Kaliszanin“ przypuszcza, że pogłoski owe były tendencyjnym wymysłem nieprzyjaznych osób i że niedaleka przyszłość wyświetli je należycie.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3go marca św. Kunegundy.

Wschód słońca o godz. 6 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 40.

TELEGRAMY.

Londyn, 28 lutego. „Daily Telegraph“ donosi w drugiém wydaniu, iż w kołach parlamentarnych wątpią o tém, czy gabinet Gladstona zdoła rządzić przy tak drobnéj większości. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze.“) Już od dawniejszego czasu jest znaném, że lekarze nie pozwalają Gladstonowi pełnić obowiązków. Wątpić zatém należy, czy dziś będzie G. zdolen zajmować się sprawami państwa, które zbyt wyczerpują jego siły.

Korti, 1 marca. Dotąd nie nadeszły dalsze wiadomości od jenerała Brackenbury, który na dniu 21 z. m. stanął z oddziałem swym 40 mil (angielskich) w oddaleniu od Abu-Hamed. Przyczyną opóźnienia się wiadomości jest ta okoliczność, że ludność krajowa, zamieszkująca przestrzeń pomiędzy Berberem a Korti, bardzo wrogo jest usposobioną a to z powodu zniszczenia jéj własności ze strony Anglików, i że trudno też o posłańców, którzyby się podjęli przenoszenia wiadomości.

Lozanna, 2 marca. Przy głosowaniu ludu przyjęto nową konstytucyą na kanton Waadt większością dziesięciu tysiącami głosów. W głosowaniu ludowém o zaprowadzenie nowéj konstytucyi dla kantonu Bern odrzucono tę konstytucyą 56,612 głosami przeciw 31,547.

Londyn, 2 marca. Dzienniki poranne godzą się po większéj części na zamiar rządu pozostania u steru. Dodają wszelako, że położenie rządu będzie bardzo trudne, gdyż należy się obawiać w razie żądania nowych kredytów na dalsze prowadzenie walki w Sudanie połączenia się konserwatystów z radykałami. „Daily Telegraph“ wyraża nadzieję, że rząd zastanowi się nad tym gruntownie, czyby przez zobopólne ustępstwa nie można usunąć nieporozumień pomiędzy Anglią a Niemcami.

Londyn, 2 marca. Rząd nakazał natychmiast lekarzom zbadać stan zdrowia wszystkich w Anglii stojących pułków konnicy i piechoty, oraz artyleryi i inżenieryi, aby dokładną mieć wiadomość, ile z nich można natychmiast wysłać w pole.

Waszyngton, 1 marca. Dług skarbowy Zjednoczonych Stanów amerykańskich zmniejszył się w miesiącu lutym o 3 miliony dolarów.

Nowy Jork, 1 marca. Wartość przywiezionych w ostatnim tygodniu towarów wynosiła 7⅞ milionów dolarów, z tych przypada około 2⅞ miliona na towary rękodzielnicze.

Telegram prywatny
„Kuryera Poznańskiego.“

Kraków, 2 marca. W konkursie na pomnik Mickiewicza przyznano pierwszą nagrodę Dykasowi, drugą Celińskiemu, trzecią Barączowi.

Przybyli do Poznania.

Poznań. 1 marca.

BAZAR. Rekowska z Koszut, Breza z Więckowic, Jaczyński z Piask, dr. Skarzyński ze Spławia, hr. Bniński z Buszewa, Stablewski z Jaraczewa, Jackowski z Pomarzanowic, Morawski z Jurkowa, hr. Żółtowski z Godurowa, hr. Bnińska z Gułtów, hr. Węsierska-Kwilecka z Wróblewa, Unrug z Mełpina, Krahl z Frankfurtu, hr. Mielżyński z Chobienic, panie Parczewskie z Grabianowa, Zabłocki z Dąbrówki, Dobrogojski z Dożdyna, hr. Żółtowski z Głuchowa, hr. Bniński z Pamiątkowa, książę Czartoryski z Sielca, Zaleski z Podola, Twardowski z Kobylnik, Kurnatowski z Pożarowa, Bardzki z Sanik, Łącki z Posadowa, Kurnatowski z Przysieki, dr. Szułdrzyński z Siernik, Dziembowski z Raszkowa, Wardziński z Pawłowic.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Taczanowski z żoną ze Zborowa, dr. Krasicki z Karsewa, dr. Szrant z Pniew, dr. Hailliant z Bydgoszczy, Madaliński z Dębicza, Głuszkowski z Targownicy, Cohn z Chodzieża, Binek z Opola, Koebbel z Plauen, Gośnski z Koźmina, Rajewski z Leszna, Kręcki z Żernik, pani Szreder z Gniezna, Meurly z Koszut.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 2 marca (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: wilgotne.

Żyto: słabo.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano cent. marzec 135.— płac. marzec-kwiecień 135.— płac., na wiosnę 136.— płac., maj-czerwiec 138,— płc., czerwiec-lipiec 139.50 pł.

Okowita stale.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —.— litrów. marzec. 41.80 płacono.. kwiecień 42.30 płacono. kwiecień-maj 42.70 płac.. maj 43.10 płac.. czerwiec 43.80 płac.. lipiec 44.40 płac sierpień 45.— płac., wrzesień 45.20

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.80 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 135 .— m.. marzec — .— , 135.—, kwiecień-maj 137 —.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10.000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana 41.60 mrk. luty —,—, marzec 41.60, na kwiecień-maj 42.70. czerwiec 43.80 mrk., lipiec 44.40 mk., sierpień 44.70 m., w miejscu bez beczki 41 60 mr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 2 marca 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16 20		15 70		15 10	— —
Żyto . . . . - -	13 40		13 10		12 90	— —
Jęczmień . . -	13 50		12 50		12 20	— —
Owies . . . -	13 90		13 40		13 10	— —
„ nowy. . -	— —		— —		— —	— —
Groch wrzący . - -	14 50		14 —		— —	— —
Groch na paszę -	13 —		12 50		12 20	— —
Kartofle . . . -	3 60		2 80		— —	— —
Łubin żółty. . -	— —		— —		— —	— —
„ niebieski - -	— —		— —		— —	— —
Rzepik zimowy - -	— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy . - -	— —		— —		— —	— —

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 marca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj	
kwiecień-maj	167,50
lipiec-sierp.	175,50
Żyto wyżéj	
kwiecień-maj	148,75
czerwiec-lipiec	150.—
lipiec-sierp.	151,—
Olej rzep. słabiéj	
kwiecień maj	51,—
wrześ.październ.	53,10
Okowita wyżéj	
w miejscu	43,20
marzec	43,50
kwiecień-maj	44,20
maj-czerwiec	44,50
lipiec-sierp.	46,30
sierp.-wrześ.	46,90
Owies	
kwiecień-maj	142,—
Wyp.-żyta wsp.	00—
Wyp.-okow. kw.	120,000

Szczecin, 2 marca

Pszenica potw.	
kwiecień-maj	166,50
czerwiec-lipiec	171,—
wrześ.-paźdz.	179,—
Żyto niezm.	
kwiecien-maj	144,50
czerwiec-lipiec	146,—
wrześ-paźdz.	149,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	

Kapitały.

Galic. akc. k.	112.50
Pr. consol. 4%	104.90
Pozn. listy z.	101.90
Pozn. listy rent.	102.50
Austr. banknoty	165.25
Austr. renta złota	89.10
Austr. losy 1860	119.80
Włochy	98.10
Rumuny	104.40
Ros. banknoty	214.35
Ros.-ang. pożyczk.	97.80
Pol. 5% listy zast.	66.75
Pol. lik. l. zast.	58.90
Kredyty	523.50
Koléj państwowa	509.00
Lombardy	235.50
Usposob. stale.	

1885 (Kursa końc.)

w miejscu	
kwiecień-maj	49.50
wrześ.-paźdz.	53,—
Okowita słabo	
w miejscu	42,—
kwiecień-maj	43.30
czerw.-lip.	44.60
sierp.-wrześ.	46,—
Petroleum	
w miejscu	8.30

Dnia 28 lutego o godzinie 3 rano, opatrzony śś. Sakramentami, zasnął w Bogu kochany ojciec mój (1697)

Jan Brandowski

nauczyciel emeryt,

licząc lat 77. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się 2 marca o godzinie 10 rano.

W smutku pogrążony syn
Ks. Brandowski.

Borek, dnia 28 lutego 1885.

Dnia 2 marca zasnął w Bogu śp.

Ludwik Potworowski

radzca sądu.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz ś. Marcina w czwartek dnia 5 marca o godz. 4 po południu. Nazajutrz 6 marca o godz. 10 rano Msza ś. w kościele ś. Marcina, o czém donosi strapiona (1704)

żona i dzieci.

Po kilkomiesięcznych ciężkich cierpieniach zakończyła żywot doczesny, opatrzona śś. Sakramentami, moja droga żona

Marcela Sebel

z Laudowiczów.

Pogrzeb odbędzie się w przyszłą środę t. j. dnia 4-go marca r. b. w Korytach, o czem przyjaciołom i znajomym donosi w smutku pogrążony (1698)

mąż z familią.

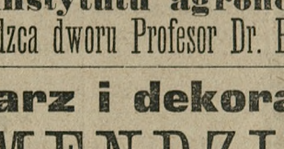

Po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła żywot doczesny, opatrzona śś. Sakramentami, moja droga żona (1657)

Cecylia z Hoffmanów

Kwasek.

Eksportacya odbędzie się dnia 3 marca o godzinie czwartéj po południu do kościoła w Chomentowie, nabożeństwo żałobne i pogrzeb dnia 4 marca, o czém donosi znajomym i przyjaciołom w smutku pogrążony

mąż z familią.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust izębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklaukę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Paletoty, dolmany i gotowe poszycia na futra.

Firanki i materye meblowe.

Aksamity na suknie i okrycia.
Materye jedwabne czarne i kolorowe, z gwarancyą trwałości.
Wszelkie materye wełniane, zastósowane do mody i sezonu i garnitury do tychże.
Wyroby lekkie wieczorkowe
poleca we wielkim doborze i bardzo tanich cenach

Handel towar. modnych

W. Kukulińskiego i Spółki

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Kobierce i chodniki.

Płótna, stołowa bielizna i materye wełniane.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

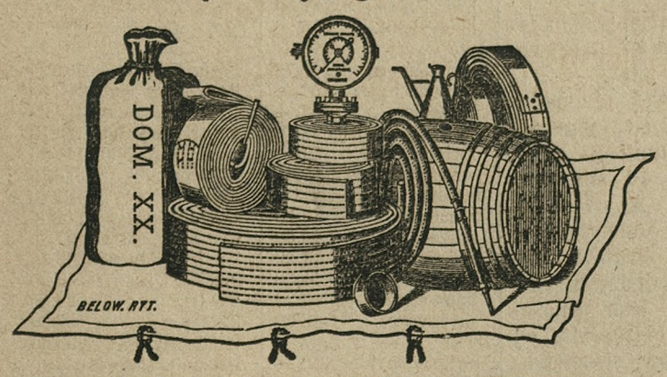

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Instytut agronomiczny

przy uniwersytecie w Lipsku.

Początek półrocza latowego naznaczony został na dzień 20go kwietnia. Programu i wykazu prelekcyi udzieli niżéj podpisany. (1695)

Dyrektor Instytutu agronomicznego.
Tajny radzca dworu Profesor Dr. Blomeyer.

Malarz i dekorator

J. KOMENDZIŃSKI

Poznań, ul. Fryderykowska 20

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych jako i malowania wnętrzy kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzewie. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakres artystyczny wchodzące.

Wszelkie podjęte prace wykonuję sam spiesznie i rzetelnie choć w oddaleniu. (468)

Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach. sztuk pięknych i podróżach po większych miastach Niemiec i za granicą

Ceny niskie lecz stałe.

Na sezon wiosenno-latowy

Kołdry watowane.

polecamy we wielkim wyborze po cenach jak dotąd niskich wszelkie nowości w materyach wełnianych od najtańszych do najdroższych wyrobów.

Grenadiny czarne wełniane i jedwabne w deseniach najmodniejszych.
Kaszmiry oraz nowe wyroby deseniowe czarne.
Materye jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych
Aksamity czarne na paltoty w różnych szerokościach i znanéj dobroci.
Aksamity kolorowe jako i inne nowe wyroby do wystroju sukien, we wszelkich modnych odcieniach.
Płótna, szyrtyngi, płócienka na fartuchy, halki latowe, bieliznę męzką, krawaty, parasole, derki podróżne itd.

J. & T. Kamieński

Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj. (1300)

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się najuprzejmiéj do (1174)

budowania organ, repar. i strojenia tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacyą fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmoniów i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduje i przerabiam **ołtarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne,** — Wykonuję również **miechy** dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacyą. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski

Organmistrz we **Wrześni**, Rynek No. 2.

Pozostałe

wyroby zimowe

oraz konfekcye

dla braku miejsca dla nadchodzących nowości na wiosnę i lato, wyprzedajemy niżéj ceny zakupna. (1692)

Wyprzedaż trwać będzie do dnia **10-go marca r. b.**

Sławski & Bogusławski,

Poznań, Bazar.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem

odbędzie się dnia **9 i 10 marca r. b.,** t. j. w poniedziałek i wtorek do godziny **10-téj przed poł.** dnia każdego **na wielkiéj sali w Bazarze w Poznaniu.** — W poniedziałek o godzinie 9-téj odbędzie się nabożeństwo u Fary na intencyą Tow. — Wstęp na salą obrad dozwolony **tylko** Członkom Tow. za biletami, które Dyrekcyom Tow. filialnych wraz z porządkiem przesłane zostały. — Dla niecłonków, chcących **jako goście** brać udział w obradach, **wydaje bilety bezpłatnie** Sekretarz Zarządu Wny K. Koszutski w Poznaniu, św. Marcin 28, I p. (1652)

Poznań w lutym 1885.

Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiem.

DRUKARNIA

Kuryera Poznańskiego

poleca

1. Liber Baptizatorum,
2. Liber Copulatorum,
3. Liber Mortuorum

na pięknym, trwałym i do pisania bardzo dogodnym papierze; na żądanie z mocną oprawą.

Dostarcza nadto **formularzy do metryk i sepultur, etatów kościelnych** i wszelkich innych druków dla **Czcigodnego Duchowieństwa i Dozorów kościelnych.**

Ceny umiarkowane, druk wyraźny i przejrzysty — papier jak najlepszy.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kartki

do Spowiedzi Wielkanocnéj

wykonuje spiesznie i tanio **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

zaprasza do przedpłaty na r. 1885. w cenie 1,50 m. Przedpłaciele odbiorą w **kwietniu** trzy dzielka:

1. **Żywot św. Wojciecha** Ks. Koszutskiego przeszło arkuszy 35 (nowe opracowanie).
2. **Święci Cyryl i Metody** ks. dr. Kanteckiego.
3. **Lekarstwo przeciw pijaństwu.**

Dawne roczniki są jeszcze po cenie 1,50 mrk. do nabycia. Adres: **ks. dr. Łukowski w Gnieźnie.**

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z dniem 1. marca przeniosłem mój **magazyn garderoby męzkiéj** jako też **skład sukna** z Jezuickiéj ulicy nr. 4

na Podgórną ulicę nr. 9

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony w **materye francuzkie, angielskie** i **krajowe** na porę wiosenną i latową. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedniego kroju **rewerendy.**

Zamówienia wykonuję spiesznie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy (1699) z głębokim szacunkiem

W. Koźlicki.

Astr. kawior, łososia i węgorza wędz. i maryn. minogi, bydlinki, sielawki, śledzie opiek., mar. i wędz., sardynki, sardele, tuńczyk, stokfisz, tłuste matjesy, franc. oliwę, susz. grzyby, śliwki, jabłka i gruszki, wł. makarony, kasztany, sago prawdziwe i powidła tureckie, dobre sery, jak również dobry **kons. groszek, szparagi, szabelki i Champiniony** poleca w doborowym gatunku 1586

W. BECKER.

Wilhelmowski plac nr. 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

Karmelki słodowe

na kaszel — funt 60 fenygów, oraz wszelkie inne karmelki owocowe po 80 fen., 1 markę 20 fen. za funt. — Cukry po 2 mrk. zawsze świeże, francuzkie po 3 marki, praliny, orzechowe karmelki poleca cukiernia (1555)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynku nr. 6.

Wieś rycerska

do wydzierżawienia na lat 12 od 1. 7. 1885 r. obszaru 1500 morg. incl. 80 morg smucznéj łąki, dom mieszkalny i budynki dobre, w wysokiéj kulturze, drenowane, szosa w miejscu, 6 kil. do stacyi. Kapitał potrzebny 70,000 mrk, Zgłoszenia przyjmuje **Redakcya Kuryera Poznańskiego sub. H. M. 1694.**

Delikatne śledzie opiekane codziennie świeże, polecam każdemt jako dobrą i tanią potrawę postną, i rozsyłam takowe w 10-funtowych sądkach około 35 szt. zawart. za mrk. 3,50 franco za zaliczkę pocztową.

A. Schroeder, Wusterhusen (1682) nad Bałtykiem.

Wielki wybór

fortepianów, pianin i harmoniów

z najsławniejszych fabryk niemieckich jak **Biese, Mand, Hölling & Spangenberg, Seiler, Schönlein, Grunwald, Hader, Effner;** z francuzkich **Debain & Cie, Rodolphe fils itd.** 1678

Używane krótkie i koncertowe fortepiany, pianina i harmonia już od 120 marek począwszy poleca

J. Horaczek,

Poznań, Wilhelmowski plac 4.

Lek. muzyki. jęz. udziela. grunt. i tanio nauczycielka. ul. Wrocł. 20. IIIp. na lewo. Do mów. od 10—12 i wieczór o 8-méj. (1705)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

mają do umieszczenia każdego czasu nauczycieli nauczycielki z rozmaitym stopniem wykształcenia, bony Polki i Niemki (1696)

Gospodynie, kucharki, pokojowe w ogóle służbę dworska poleca (1603)

Osińska

za Bramką nr. 17.

Doskonałych

zastępców

poszukuje znaczna fabryka koniaku i handel wina w Południ. Niemczech. Oferty nadsełać należy sub. D. 858. do pp. **Haasenstein & Vogler w w Kolonii.** (1702)

Organista

żonaty, jeszcze młody, z małą familią, posiadający dobre świadectwa z praktyki i kursu p. Dembińskiego, poszukuje posady od 1 kwietnia rb. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: *Andrzéj Gebel,* org. w Sośnicy p. Dobrzycą. (1646)

Rządzca gospodarczy

żonaty, **bezdzietny,** postępowy gospodarz, z jak najlepszemi rekomendacyami swoich dawniejszych pryncypałów, obecnie w miejscu poszukuje od śgo Jana innéj posady.

Koczorowski & Wlazłowski,
Wrocławska ul. 15. (1660)

Od 1 października zawakuje we większym majątku w W. Ks. Pozn. posada (1673)

kasyera.

Reflektanci, posiadający odpowiednią kaucyą, zgłosić się raczą pod adr. **X. poste restante Choryń.**

Dom. Dzierżnica p. Neklą ma na sprzedaż zupełnie nową (1676)

torfiarkę

i w dobrym stanie utrzymaną

olejarnią.

Folwark

przy mieście nad koleją, składający się z 210 mórg dobréj ziemi, w tychże 25 mórg dobrych dwukośnych łąk, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, z dobremi zabudowaniami jest zaraz z powodu śmierci na sprzedaż. (1674)

Bliższe szczegóły u kupca

J. Majewicz

w Pobiedziskach.

Rządzca dóbr

teorycznie i praktycznie we wszelkich gałęziach gospodarstwa wykształcony, który zarządzał większemi majątkami w Księstwie jako i Prusach Zachodnich, mogący się powołać na chlubne rekomendacye, życzy przyjąć od św. Jana b. r. odpowiednią posadę na ordynaryą. Na życzenie może kaucyą złożyć. Łaskawe oferty uprasza się przesłać do zarządu dóbr **Lipiny p. Krzywdą gub. siedlecka.** (1644)

Organisty

posada w **Sokolnikach p. Wrześnią** wakuje od 1 marca Zgłoszenia franco

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.